Rok III. Katowice, Sobota dnia 29-go Października 1904 Nr. 250.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
30-go października: Serap.	godz. 6 minut 54	godz. 4 minut 33	30-go października: Przemysława.

Mowa p. dr. Brodnickiego

na wiecu w Inowrocławiu.

Gdy cesarz za ostatniej swej bytności w Poznaniu powiedział, że mają nam być zachowane nasze tradycye i nasze właściwości narodowe, powstała w sercach wielu nadzieja, że staniemy się i my nareszcie równymi w obliczu prawa. Tymczasem spadają na nas z dniem każdym coraz to sroższe gromy; nowe klęski i nowe prawa wyjątkowe. Nie ma tu dziś już dla nas ni urzędów, ni pracy, ni chleba; zabroniono nam parcelować nasze włości i nabywać naszą ziemię; notaryuszom i nauczycielom Polakom nakazano wystąpić z polskich Towarzystw, nawet w bankach naszych nie wolno im składać swych oszczędności; a oto teraz konkurują już żydzi z hakatystami o palmę pierwszeństwa w znęcaniu się nad nami, w usuwaniu wszystkich naszych historycznych pamiątek, by nadać Księstwu, tej kolebce naszej narodowej, wygląd niemiecki.

I tak doczekaliśmy się, że prastarą nazwę tego miasta naszego, które ongi gościnnie przyjęło Niemców i żydów, które wystarało im się o prawo magdeburskie i otaczało opieką, tego miasta, pod którego murami ścieraliśmy się nieraz z krzyżakami, skąd klątwę na nich rzucono za ich łupiestwa i rozboje przechrzcono na — Hohensalza.

Komuż zawdzięczamy ten wandalizm brutalny? Oto żydom, tym włóczęgom bezdomnym, którzy prześladowani i tępieni przez wszystkie narody, w Polsce szczęśliwą znaleźli przystań i ochronę. Myśmy im dali możność bytu, u nas stali się potęgą finansową, a dziś wykarmieni krwią i pracą naszą, łączą się z naszymi wrogami, którzy nimi pogardzają, którzy ich prześladują także, ale którzy silniejsi i potężniejsi od nas, by zadawać nam cios po ciosie.

Co nam wobec tego czynić wypada? Pozostaje nam jedno tylko: wypowiadanie na wiecach naszych bóli i naszych skarg, by świat dowiedział się, jak obchodzą się z nami w tem tak zw. państwie konstytucyjnem, a oprócz tego samopomoc ufa w Bogu, jego dobroć i sprawiedliwość.

Na nas nikt nie woła i nam nikt ręki nie poda — dla tego pierwszym naszym obowiązkiem, byśmy, nie oglądając się na nikogo, popierali się wzajemnie i wspierali szczerze. Wstydem byłoby dziś zanosić grosz nasz obcym, co od nas niczego nie nabędą, co nas bojkotują, co płacą naszemi pieniędzmi koszta walki, jaką nam narzucili.

A jednak, iluż to pomiędzy nami ludzi bez czucia i bez myśli, co omijając kupców Polaków, chodzą do żydów, jak gdyby sami przyczynić się chcieli do ich potęgi, a w dalszym ciągu do wyplenienia wszystkiego, co nasze, co rodzinne! Kupiec żydowski wyzyskuje nas, dopóki nie jesteśmy mu nic winni, udaną grzecznością i usłużnością, ale w duszy czuje pogardę, tak jak się gardzi zdrajcą, co czasami wojny pracuje na szkodę swojej ojczyzny.

Moi panowie, ile tu każdy z nas zawinił! Popatrzcie tylko w dniach targowych. Składy polskie próżne, a w żydowskich ścisk i tłok, a w nich tylko polska mowa, a w nich nasze żony i córki, zakupujące wszystkie swe potrzeby domowe.

Wstyd narodowi, który owoc ciężkiej swej pracy zużywa na własną szkodę!

Wmawiają w nas skarb narodowy w Raperswylu, z którego rzekomo bierzemy funduszu na tak zw. agitacyą wielkopolską! Skarbu takiego prócz kilku drobnych fundacyi na utrzymanie zgromadzonych tamże pamiątek w rzeczywistości nie ma — a jednak my mamy nasz skarb narodowy, ale nie tam w Szwajcaryi tylko tu, a tym skarbem to prócz języka, sztuki i literatury naszej każdy kawałek polskiej ziemi, każdy grosz złożony w bankach naszych. To skarb rzeczywisty, którego uronić nam nie wolno, to skarb należący do całego narodu, to skarb, z którego my tylko korzystać winniśmy. Myśmy włódarzami naszych majątków, a kto choć cząstkę tego wspólnego grosza zaniesie wrogom, ten zdrajca narodowej sprawy.

Uskarżamy się często, a nieraz nie bez słuszności na naszych przemysłowców. Towar u nich czasem gorszy, nie ma może zawsze tej punktualności i rzetelności we wykonaniu, co gdzieindziej, ale kto zna historyę naszą, wie, że byliśmy tylko narodem rolniczym, że było u nas zawsze kiepsko z rodzimym przemysłem i handlem, że królowie nasi sprowadzali obcych, by nam dali pod tym względem naukę i przykład, a dziś nareszcie, gdy handel i przemysł, ten zdrój bogactwa narodowego począł się u nas rozwijać, trudno wymagać, by stanął od razu na tym stopniu rozwoju i rozkwitu, co narodów, które od wieków nim się zajmowały.

Popierajmy go, a nie wstrzymujmy w naturalnym rozwoju; popierajmy, choćbyśmy i czasem ofiarę jaką ponieść mieli. Kupcy i przemysłowcy nasi dołożą z pewnością wszelkich starań, by nas zadowolić. Przecież po słowach p. Schwersenza, wypowiedzianych na zebraniu Rady miejskiej, że żydzi po dziś dzień żadnego względu na Polaków brać nie potrzebują, na ich uczucia i życzenia, wystawilibyśmy sobie świadectwo moralnego upadku, gdybyśmy jak dotychczas od nich kupować, gdybyśmy jak dawniej im sprzedawać mieli.

Rzecz pewna moi panowie, że trudnem, a może i niemożliwem dla niejednego z nas, a mianowicie dla nas rolników, zerwać od razu wszelkie stosunki handlowe z żydami, ale powiem wam w imieniu właścicieli ziemskich tutejszego powiatu, że myślimy i pracujemy nad tem i że wyzwolimy, da Bóg, handel zbożem i bydłem z rąk żydowskich, czy to przez założenie domów handlowych na wzór mogilekskiego »Rolnika«, czy też w inny jaki sposób. Tymczasem zaś przyrzekliśmy sobie kupować i sprzedawać o ile możności tylko u swoich.

Uczyńcie i wy to samo i przestańcie nie tylko wy, ale żony i córki wasze odwiedzać składy żydowskie, a będzie to najlepszą odpowiedzią na Hohensalza, gdzie, gdy dotrzymamy słowa, znikną z pewnością dziesiątki składów żydowskich, a zakwitnie nasz przemysł i nasze kupiectwo.

Moi panowie, gdy książę Bismarck rzucił na nas hasło nienawiści, gdy poczęto zaszczepiać dzieciom naszym wzgardę do ideałów, które ukochali rodzice, gdy wypędził tu z Księstwa dziesiątki tysięcy naszych braci, gdy począł wojować z Kościołem naszym świętym, gdy wyznaczył miliony, by nas wykupić, wyniszczyć i wytępić, myślał, że tem wszystkiem zamknął na zawsze wieko naszej trumny dziejowej.

Wieko zapadło, ale zapadło z takim łoskotem, że obudziło trupa, który tam leżał w letargu.

I oto stał się cud, bo właśnie ta siła brutalna, ta przemoc, która miała nas zgnębić i zniszczyć, spowodowała jak kamień do cichej rzucony wody coraz dalej, coraz szerzej roztaczające się kręgi poczucia narodowego, który ogarnęło lud cały, które włożyło mu w usta dumne Janickiego słowa: »jać nie tołeję, żem sarmackie dziecię«.

I oto wtedy po raz pierwszy wziął wieśniak w znużone ręce abecadło i stał się dziecku swemu nietylko ojcem, ale nauczycielem, wzorem i przykładem. I oto wtedy, gdy ks. Bismarck myślał, że dopala się już lampa naszego życia narodowego, że przed nami śmierć bez zmartwychpowstania, ta właśnie lampa zaświeciła i zajaśniała, jak nigdy przedtem, bo właśnie wtedy rozwinęły się nasze Kółka rolnicze, powstały nasze Banki ludowe, bo właśnie wtedy lud nasz począł myśleć i działać samoistnie.

I da Bóg stanie się nowy cud, i to Hohensalza, które nas dziś tak boli, zespoli i złączy nas więcej jeszcze i wtedy zakwitnie — bylebyśmy tylko sami chcieli — nasz przemysł i nasze kupiectwo; staniemy się ekonomicznie silni i przetrwamy zwycięsko ten czas próby.

Naród, który zatracił poczucie sprawiedliwości, który nie potrafi uszanować pamiątek i świętości narodowych materyalnie słabszych, które oburza się na zadane mu rany, a z rozkoszą innym te same zadaje, naród taki odpokutuje kiedyś ciężko za popełnione błędy, bo te mszczą się zawsze.

Myśmy ujmowali się za uciśnionymi, myśmy walczyli za wiarę, za prawdę i wolność i w tem — bo zasługi zawsze nagrodę otrzymują — nadzieja nasza! (Brawo!)

Brutalność moskiewska i jej skutki.

Warszawski korespondent »Słowa Polskiego« donosi o dwóch wypadkach krwawych rozruchów, wywołanych niesłychaną brutalnością dzikiego żołdactwa moskiewskiego, a w drugim wypadku nawet ze strony oficera rosyjskiego. Korespondent pisze:

»Wieś Domaniewice powiatu łowickiego przeżyła w ostatnich dniach wstrząsającą scenę. Po pracy przy kopaniu kartofli wracało do wsi 7 chłopaków i kilka dziewczyn wiejskich. Z przeciwnej strony szło również z pola 50 żołnierzy, puszczonych samopas, bez feldfebla nawet. Żołdacy poczęli w bardzo ordynarny sposób zaczepiać dziewczyny, sądząc, że mała ilość chłopaków nie może powstrzymać fantazyi żołnierskich. Chłopcy przecież nie zlękli się przewagi liczebnej Moskali i kategorycznie oświadczyli, aby wojacy dali spokój i szli swą drogą, bo może dojść do rozlewu krwi, oni bowiem nie pozwolą obrażać polskich dziewczyn. Kiedy jednak żołnierze coraz buńczuczniej i natarczywiej poczęli napastować dziewuchy, chłopaki rzucili się z motykami na kulturträgerów rosyjskich i pokiereszowali ich przyzwoicie. Nie pomogła przewaga liczebna, zuchy Moskale umknęli i zatarasowali się na cmentarzu katolickim. Chłopcy atoli zdobyli cmentarz szturmem i okładali armię północnego cara ile się zmieścić mogło. Ksiądz wybiegł z probostwa i zdołał zapanować nad rozwścieczonym tłumem. Rannych Rosyan odwieziono do szpitala — jest ich podobno 16, w tem 4 ciężko chorych, prawie umierających. Oficerowie złożyli raport, w którym proboszcza opisują jako podżegacza i główną przyczynę wywołanej bójki, pomimo, że ów ksiądz właśnie zdołał powstrzymać rozpętane żywioły. Znalazł się jednak Moskal, naczelnik powiatu Budziłowicz, który znając prawdę, poradził księdzu pojechać zaraz do Warszawy do Wasiljewa, prokuratora izby sądowej i do pomocnika naczelnika żandarmów Czerkasowa i żądać od nich natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa.

Tymczasem księdza nie aresztowano, bo rozpoczęto śledztwo.

Jednocześnie doszły mnie wieści od kilku osób o okropnym fakcie, jaki się wydarzył na Bielanach pod Warszawą.

We wtorek 6-tygodniowi rezerwiści, powołani do odsłużenia tych kilku tygodni, odbywali na Bielanach ćwiczenia. Jednego z rezerwistów Polaków oficer zwymyślał tak sobie od śliny, żołnierz się odburknął, oficer wówczas szturchnął rezerwistę i nawymyślał po swojemu, rezerwista nie wytrzymał i wyrżnął oficera w twarz. »Rabiata — zakomenderował oficer — rozprawcie się z nim!« I gdy Moskale rzucili się na rezerwistę, aby go bić, inni rezerwiści porwali się na oficera i zakłuli go bagnetami, poczem nastąpiła walka między Polakami i Rosyanami. Podobno z obu stron jest kilkudziesięciu rannych. Miał się odbyć sąd wojenny i 20 żołnierzy rozstrzelano.

Czertkow wydał 1 października b. r. rozkaz do wojska okręgu wojskowego warszawskiego, podjudzający je do używania broni palnej rzekomo w celu samoobrony. Rozkaz ten n. p. nakazuje strzelać do tłumu, rzucającego na żołnierzy kamienie, nie prosząc go uprzednio o rozejście się, bo to mogłoby »poddać tłumowi myśli, iż może bezkarnie ubliżać i zadawać rany oddziałowi wojskowemu.« Czertkow pewnie jest rad, że znalazł pojętnych uczniów, którzy użyli broni nie dla pogróżki, a przypadek tylko zdarzył, że żołnierze musieli bronić się nie przed tłumem, ale przed władzą wojskową.«

Polska.

Zabór pruski.

Pomnik wieszcza Adama Mickiewicza

w ogrodzie przy kościele św. Marcina w Poznaniu został odnowiony, a nowy posąg stanął w poniedziałek pod wieczór bez wszelkiego rozgłosu. Na granitowej podstawie stoi bronzowa figura w miejsce dawniejszej z piaskowca. Cały pomnik posunięto bliżej ku ulicy, otoczono granitową balustradą ze schódkami, przy których umieszczono dwie alegoryczne figury, dzieła rzeźbiarza p. Marcinkowskiego. Lewa z nich, patrząc z ulicy, przedstawia Litwinkę ze źniczem, prawa Wielkopolankę z kwiatami w ręku.

Balustradę wykonano podług rysunku budowniczego p. Rogera Sławskiego, pracami murarskiemi kierował budowniczy p. Frankiewicz.

Zemsta nauczycieli.

Z kół nauczycielskich piszą do »Danziger Neueste Nachr.«:

»Ponieważ nie ma, jak się zdaje, widoków, aby »Ostmarkenzulagi« przyznano także urzędnikom pięciu wykluczonych powiatów, przeto wielu nauczycieli z Gdańska postanowiło zgłosić się do innych miast, gdzie nauczyciele otrzymują dodatki pensyjne«.

Tak więc »Ostmarkenzulagi« wzbudzają pożądliwość i psują charaktery.

A więc prawda!

»Lech« pisze:

Na wiecu, odbytym w Gnieźnie 18-go września r. b. w sprawach miejskich, twierdzono, że magistrat gnieźnieński od Polaków nie ściąga podatku obywatelskiego i pozbawia ich przez to prawa wyborów do rady miejskiej. Wiecownicy twierdzili z podaniem polskich i niemieckich nazwisk, że sposób ściągania podatku obywatelskiego od niemieckich obywateli różni się od sposobu ściągania tegoż podatku od Polaków. W myśl uchwały, zapadłej na wiecu, zwrócił się nasz komitet wyborczy miejski z przedstawieniem do magistratu. W odnośnem podaniu wskazano na fakta:

1) że niemieccy obywatele bez podania wniosku odbierają z urzędu zawezwanie do zapłacenia podatku obywatelskiego w przeciągu dwóch tygodni pod zagrożeniem egzekucyi; 2) że polscy obywatele muszą dopiero podać prośbę o ściągnięcie podatku i o zapisanie ich w spisy wyborców, i że na to odbierają gołe zawiadomienie, że kasę miejską upoważniono do odebrania od nich tegoż podatku; 3) że przymusowo podatku obywatelskiego magistrat od Polaków w ostatnich latach nie ściąga i przez to pozbawia ich przysługującego im prawa wyborczego.

W podaniu żądano sprawdzenia podanych faktów, zaradzenia złemu na przyszłość i ukarania tego urzędnika miejskiego, któremu obrabianie sprawy tej poruczono.

Na podanie to nadeszła na ręce przewodniczącego komitetu p. mecenasa Karpińskiego od magistratu następna odpowiedź:

Wnemu Panu donosimy uprzejmie, że powzięliśmy wiadomość o treści podania Pańskiego z 19 bm. i że zarządziliśmy, co potrzeba.

Putzer.

Z pisma tego wynika, że przy ściąganiu podatku obywatelskiego i połączonego z tymże podatkiem prowadzenia spisu wyborców do rady miejskiej zachodziły rzeczywiście nieprawidłowości i że wszystkie podane przez szanownych wiecowników fakta polegały na prawdzie.

Zabór austryacki.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie.

W przyszłą niedzielę odsłoniętym zostanie we Lwowie pomnik Adama Mickiewicza.

Uroczystości Mickiewiczowskie rozpoczyna w sobotę 29 bm. koncert Towarzystwa muzycznego w teatrze miejskim. Na ułożony bardzo zajmująco program składają się pieśni konkursowe, które odśpiewa p. Bohuss-Hellerowa i jeden akt z »Konrada Wallenroda« Żeleńskiego. Wieczór rozpocznie prolog, pióra Stanisława Rossowskiego, wygłoszony przez p. Solską.

Spodziewają się bardzo licznego zjazdu, we Lwowie na uroczystości Mickiewiczowskie, a Komitet dokłada wszelkich sił, aby wypadły jak najwspanialej.

Masowa dezercya.

Krakowska »Nowa Reforma« pisze: Wczoraj donosiliśmy o internowaniu w gmachu dyrekcyi policyi kilkudziesięciu dezerterów rosyjskich, przeważnie żydów. — Dzisiaj dezerterzy ci są już w drodze do Tryestu, gdzie wsiędą na statki i udadzą się w dalszą drogę do Anglii i Ameryki. Jak się dowiadujemy, niedługo po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, wszystkie towarzystwa żeglugowe w monarchii austro węgierskiej zawiązały układ, mający na celu ułatwiony przewóz dezerterów z wojska rosyjskiego do państw, które sobie obiorą za miejsce pobytu.

Zastępstwo na całą Galicyę w tej sprawie otrzymała od związku towarzystw żeglugowych firma Goldlust i Spółka w Krakowie, która już wczoraj czynną była przy wysyłce zbiegów z Krakowa. Gdy który z dezerterów niema odpowiednich funduszów na drogę, otrzymuje je od Komitetu, jaki zawiązał się w tym celu w Krakowie. Odkąd stało się powszechnie wiadomem, że Niemcy wydają zbiegów wojskowych z Rosyi, wszyscy omijają starannie granicę i porty niemieckie.

Dzisiaj rano znowu przejechało przez Kraków na Wiedeń, bez zatrzymywania się w mieście, około 800 dezerterów, którzy przekroczyli granicę austryaką w Brodach.

Zabór rosyjski.

Dziennik litewski w Petersburgu.

Pan Antoni Smiłgo, który w roku 1895, na zjeździe drukarzy w Petersburgu, postawił wniosek dopuszczenia alfabetu łacińskiego do druków litewskich, otrzymał koncesyę na wydawanie w Petersburgu tygodnika litewskiego p. t. »Peterburgo Laikrasztis«. Zapowiedź tego wydawnictwa »Petersburgskija wiedomosti« witają temi słowy:

»Pierwsza gazeta litewska, »Auszra«, zaczęła wychodzić w Prusiech wschodnich 1882 roku; następnie zjawiły się inne czasopisma litewskie w Tylży i Ameryce i obecnie jest ich przeszło 30.

»Należy tuszyć, że zapowiedziany tutaj organ litewski wyprze z czasem przemycane na Litwę niepożądane dzienniki zagraniczne, zgromadzi wokoło siebie inteligencyę litewską, odpowie potrzebom rodaków i zjedna sobie ich życzliwość. Ze swojej strony życzymy nowemu pismu wszelkiego powodzenia na drodze oświecania rodaków i budzenia ich świadomości narodowej w ścisłej łączności z ogólnymi interesami państwa«.

Obawiać się należy, że jedyny ten w państwie rosyjskiem dziennik litewski prowadzony będzie w duchu moskalofilskim.

Mobilizacya w Królestwie Polskiem.

Z Sosnowca donoszą do »Naprzodu«: W Niedzielę 20 tysięcy ludzi odprowadzało rezerwistów w liczbie 5,200, odjeżdżających 6 pociągami. Burmistrza Kronenberga i popa z ikoną, którzy chcieli uspakajać wzburzony tłum, wyrzucono z dworca. Dwie kobiety padły rażone udarem sercowym. Już przedtem jedna kobieta na samą wiadomość o konieczności wyjazdu męża na wojnę — umarła; zrozpaczony mąż zabił 3 dzieci. 99 ludzi przekradło się przez granicę, z tych 16 złapano; jednego z uciekających zastrzelono na granicy. W Dąbrowie Górniczej zburzono budynek gminny.

Wiadomości ze świata.

Za mało policyantów

okazało się w Kamerunie, kolonii niemieckiej w Afryce, gdyż Niemcy tamtejsi ciągle bywają niepokojeni przez krajowców. Liczbę policyantów postanowiono pomnożyć o 500. Dotychczas jest ich 1050.

Wysyłka wojsk do Afryki.

Z wielkiemi trudnościami będzie połączone, jak piszą dzienniki niemieckie, postanowienie wysłania do Afryki południowo-zachodniej nowych i to znacznych posiłków, celem pokonania Hotentotów. Ochotnikom obiecują żołd wysoki, ale się nie zgłaszają. A zmusić nikogo nie można, gdyż konstytucya rzeszy nie przewidziała służby wojskowej w koloniach.

Nowa pożyczka rosyjska.

Brukselski telegram »Standarda« donosi, że nowa rosyjska pożyczka wojenna w kwocie 1350 mil. franków już jest skontraktowana z instytucyami finansowemi. W styczniu nastąpi emisya pierwszych 350 mil. franków w 5 procentowych bonach skarbowych. Połowę tej kwoty wezmą Niemcy, drugą Francya, Belgia i Holandya.

Ukarany za zdradę.

Z Tokio donoszą do »Expressu«, że dnia 19 bm. wyżsi oficerowie marynarki wykonali egzekucyę wyroku śmierci, na pewnym admirale japońskim, który za 12000 funtów szterlingów zdradził Rosyi tajemnicę rozkładu floty japońskiej i tem spowodował katastrofę okrętów »Sadu« i »Itahimaru«. Wyrok śmierci wydali koledzy zdrajcy, w dniu 13 bm. zamknęli się z nim w jego mieszkaniu i bili go tak długo, dopóki nie skonał.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Laurahuta. W niedzielę w nocy napadło czworo ludzi dozorcę kotłów Koeniga na ulicy Fitznera i ciężko go sponiewierali, tak że bezprzytomny przeleżał długi czas na ulicy, zanim go zauważył stróż nocny i odprowadził do domu. Napastnicy uciekli niepoznani i dotąd nie zdołano ich wyśledzić.

— Na szybie »Knoffa« zawaliło się rusztowanie drewniane i przygniotło robotnika Karola Sowę, który poniósł śmierć na miejscu.

Chorzów. Do jak nierozważnych czynów prowadzi namiętna i ślepa złość, tego dowodzi znów wypadek, jaki w tych dniach się tutaj zdarzył. Robotnik tutejszy D., będący prawdopodobnie nie zupełnie trzeźwym, pokłócił się z swą żoną, i chcąc okazać swą złość i zrobić żonie na przekór, wyniósł na podwórze sporo bielizny i ubrania i oblał je naftą, aby je następnie zapalić. Atoli domownicy przeszkodzili mu w tem, a może też w ostatniej chwili sam przyszedł do przekonania, że największą szkodę sam sobie by wyrządził.

Król. Huta. Nieszczęśliwy wypadek poniósł przez własną nieostrożność pewien mężczyzna, który na ul. Cesarskiej

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

3 (Ciąg dalszy).

Dopiero te słowa pańskie skłoniły kozaka do zbliżenia się ku powozowi, gdzie wraz z jęczącym żałośnie żydem wydobyli pana Jerzego z budy, a wnet później we trzech zabrali się do wyciągania powoziska z rowu. Byliby tej pracy oddawali się z pewnością do rana, bo konie żydowkie tak były ustały, że nie chciały ani tknąć postronka, gdyby nie szczęśliwy wypadek, który im przyniósł niespodzianą pomoc.

Po kwadransie może bezskutecznego szamotania się z końmi i powozem, kozak nagle stanął, wytężył słuch i po chwili zawołał radosnym głosem:

— Jaśnie paniczu, ktoś jedzie tu. Ot zawrócił z tej kamiennej drogi i teraz noga za nogą szłapie po błocie do nas.

— Przysłuchuje ci się Dynysie! odparł zniechęconym głosem panicz — nocować nam tu przyjdzie.

— Rychtyk jedzie — poparł zdanie kozaka milczący dotychczas furman.

W rzeczy samej wkrótce już sam Rawicz usłyszał bryzganie błota i szłapanie kopyt końskich po rzadkiem błocie.

Kozak pierwszy porzucił próżną pracę przy powozie i stanąwszy po samym środku drogi, oczekiwał na przybywających.

— Hola! stój! poczekaj! — krzyknął rozkazująco, gdy nadjeżdżający ekwipaż był już nie dalej, jak o dziesięć kroków.

— A co tam za projdyświt, jaki zawalidroga śmie mnie tu aresztować?! — ozwał się butny głos z wózka.

— Jaki ci tam zawalidroga — grzmiał kozak dalej — ot, chodźcie poratować! Jaśnie panu przypadek się stał, drynda się przewróciła, żydowskie szkapy nie chcą wyciągnąć. Dajcie swoich, to na piwo dostaniecie!

— Z drogi! z drogi durniu! — wołał coraz gwałtowniej głos z wózka. — Co to mi jakiś jasny pan! He, jasny pan! Teraz po nocy jasności nie widzę żadnej. Z drogi! bo przysięgam Bogu, że po tobie przejadę, jak mi się nie ustąpisz z drogi!

— A widzisz Dynys, że ty zawsze musisz awanturę zrobić — przemówił nagle sam pan, który już od chwil kilku stał obok kozaka — mówię ci zawsze stary, z ludźmi trzeba grzecznie, jeszcze do tego w cudzym kraju. Panie łaskawy — zwrócił się w ciemności do nowoprzybyłego podróżnego. — Panie łaskawy.

— Żadnych panu łask nie świadczyłem — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana jednak troszkę spokojniejszym już tonem.

— Ale teraz wyświadczyć mi pan możesz — przerwał mu Rawicz — jestem kuzyn państwa Rahońskich, jadę z Ukrainy do Rahończy w odwiedziny, powóz mi . . .

Nie dokończył jeszcze zdania, a już groźny podróżny stał obok niego i kłaniając się nisko, recytował uniżonym głosem:

— Do usług jaśnie wielmożnego pana hrabiego, jestem Jan Wójcikiewicz, administrator pałacowego folwarku w Rahończy. O, to się pani hrabina ucieszy, jak pana hrabiego zobaczy. Od tygodnia się już spodziewają, gościnny apartament przygotowany, opalony.

— Panie! — ale ja nie dostanę się do tego opalonego apartamentu, dopóki mnie pan z tego błota nie wydostanie.

Tu wskazał na szarzejący w ciemnści żydowski wehikuł.

— Przyznam się panu hrabiemu — mówił, przerywając słowa Rawicza, mały ów i ferteczny człowieczek — że nawet nie rozumiem, dlaczego pan hrabia nie zażądał pałacowego cugu. Najlepsza czwórka czekała, jakem Wojcikiewicz.

— Dobrze, panie Wojcikiewicz — ale poradź mi, co mam teraz robić?

— Przyznam się panu hrabiemu, że dalibóg nie wiem. Nie śmiem prosić na moją nędzną wózczyznę. Jakoś nie wypada.

— Ale mój panie, wypada, wypada — zawołał Jerzy. — Dynys, zabieraj rzeczy z powozu, dawaj na wózek!

— Oto żyd, parch obrzydliwy — zwrócił się pan Wojcikiewicz do fiakierskiego furmana — jabym ci, złodzieju ty jakiś, grajcara złamanego nie dał za taką jazdę; żandarmombym cię hultaju na wychowanie oddał, jakem Wojcikiewicz. Przyznam się panu hrabiemu — zwrócił się znowu do młodego podróżnego — że dalibóg takiej kanalii płacić szkoda: miał zawieźć aż przed pałacowy ganek, nie dowiózł, przewrócił, djabeł go bierz, niech skarży, jak nie będzie kontent.

— Jakoś to będzie — odparł, uśmiechając się wesoło Jerzy.

Tymczasem Dynys przenosił kuferki z powozu na wózek, a żydek kłócił się ząb sa ząb z panem Wojcikiewiczem.

— Czy ja w pańskie drogi wchodzę — wołał rozpaczliwie — czy ja do hrabiny chodzę z plotkiem na pana Wojcikiewicza? Czy ja panu Wojcikiewiczowi jakie nieprzyjemność zrobił? He? Za co mnie takie krzywdy robić?

Kłótni tej położył koniec pan Jerzy, przywołując żyda do siebie, i wypłacając mu umówioną sumę wraz z drobną nadwyżką na »tryngelt«.

Usadowili się wszyscy, jak mogli na wózku ekonoma, pozostawiając żyda jego losowi. Młody Pan ulokował się obok Wojcikiewicza, który sam powoził; Dynys wraz z pakunkami umieścił się z tyłu koło ekonomskiego chłopaka.

— Przyznam się panu hrabiemu — rozpoczął pierwszy rozmowę gadatliwy ekonom — że jabym był temu żydowi i grajcara nie dał, łajdak taki.

— Panie Wojcikiewicz — przerwał mu nagle Rawicz podrażnionym głosem — nasamprzód nie nazywaj mnie pan hrabią, bo nim nie jestem.

— Taki był rozkaz z pałacu — podchwycił zmięszanym głosem ekonom — wszystkim w pałacu było wiadomo, że taki to a taki hrabia z Rosyi, krewny naszego państwa, ma do nas przyjechać.

— Mniejsza z tem — mówił dalej młody człowiek, nie zważając na tłomaczenie się Wojcikiewicza — jak mówili, tak mówili, a teraz ja sam to panu powiadam. Co do tego żyda, to także nie wypada, żebyś pan mnie robił uwagi, wiele mam komu dać.

Wojcikiewicz zmilkł na chwilę zupełnie, tylko wąsy przygryzał i uśmiechał się w ciemności; długo jednak nie mógł w milczeniu wytrzymać, po kilku bowiem minutach znowu zaczął mówić:

— Przyznam się panu hra . . . przepraszam! Przyznam się jaśnie panu, że u nas bardzo się cieszą z jaśnie pana przyjazdu; sama hrabina apartament oglądała i powiada, że dla takich gości to pofatygować się warto. (C. d. n.)

chciał wskoczyć na kolejkę elektryczną, która w szybkim tempie jechała w kierunku Wirku. Tymczasem chybił nogą stopni wagonu i upadł tak nieszczęśliwie na bruk, że rozbił sobie głowę i bezprzytomnego trzeba było odwieść do domu. A więc ostrożnie; lepiej przecież poczekać na następny pociąg, aniżeli przez nieostrożne wsiadanie narażać się na okaleczenie, jeżeli nie śmierć.

Gliwice. Na rozporządzenie prokuratora odbędzie się sekcya zwłok zmarłego w niedzielę woźnicy Adama Brodziaka, który zatrudniony był u mistrza stolarskiego przy Klasztornej ulicy. Gdy w sobotę Brodziak wrócił z podróży do Mikołowa, pracodawca jego robił mu wymówki z powodu tego, że B. był pijany, a nawet podobno go czynnie zaczepił. Przyszedłszy do domu, B. zachorował i opowiedział żonie swej, że Górski uderzył go drewnem w głowę. Z tego powodu żona posłała po lekarza, lecz pomimo pomocy lekarskiej Brodziak zmarł na drugi dzień. Dowiedziawszy się o tem prokuratorya, nakazała sekcyę ciała, aby stwierdzić, czy śmierć nastąpiła z powodu sponiewierania i pęknięcia czaszki, czy też zachodzi inna jaka przyczyna. Brodziak pozostawia żonę i siedmioro dzieci.

Rybnik. W tutejszej radzie miejskiej mówiono na ostatniem posiedzeniu nad sprawą przyłączenia do miasta gminy Smolnej, na co godzi się także nowowybrany i zatwierdzony landrat. Są wprawdzie, pewne trudności na przeszkodzie, mianowicie uregulowanie spraw szkolnych, lecz magistrat jest zdania, że po przyłączeniu do miasta, Smolna może i nadal zachować swój odrębny ustrój szkolny, że więc w ten sposób usunie się rzekome trudności. Ostateczna decycya w sprawie tej jeszcze nie zapadła.

Racibórz. Przy kładzeniu przewodów elektrycznych w ziemi pod ulicą znaleziono kilka podków końskich i kości. Podkowy te, sądząc po ich kształcie, pochodzą z czasów napadów tatarskich, a więc z przed około 600 lat.

— W wtorek po południu zdarzyło się pożałowania godne nieszczęście w rodzinie gospodarza Teodora Koczego, przy Ocickiej ulicy. Podczas zabawy nad stawem za podwórzem wpadło nagle 4-letnie dziewczę w wodę i utonęło, zanim zdołano pospieszyć z pomocą. Dla stroskanych rodziców cios ten jest tem boleśniejszym, że przed 8 laty stracili w ten sam sposób synka.

Tworków w Raciborskiem. W poniedziałek zdarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek zatrucia gazem węglanym. Do wsi tutejszej przybyły dwie zakonnice z Dolnej Austryi w celu zbierania składek na swój klasztor. Na nocleg wyznaczono im pokój w pałacu hrab. Saurmy, tymczasem rano znaleziono je obie nieżywe w łóżkach a przywołany lekarz stwierdził zatrucie gazem węglanym. Prokuratorya nakazała przeprowadzenia lekarskiej sekcyi zwłok chwilowo tylko jednej z zmarłych zakonnic.

Koźle. Ruch okrętowy na Odrze jest obecnie nadzwyczaj ożywiony. Skutkiem obfitego deszczu, jaki spadł w zeszłym tygodniu, woda w Odrze wzrosła do tego stopnia, że obenie nawet ciężko obładowane łodzie mogą kursować.

— Podczas jazdy kolejowej z Koźla do Twardawy wypadł pewien mularz z wagonu, opierając się o drzwi, które nagle się otworzyły. Ciężko pokaleczonego i z połamanemi nogami wydobyto z rowu nad torem i odwieziono do lazaretu w Koźlu.

Czyszki. W poniedziałek rano około godz. 10 wybuchł pożar w domostwie gospodarza Tomasza Liszki i zniszczył do szczętu dom mieszkalny, stodołę i stajnię, przyczem spaliły się także wszelkie sprzęty i maszyny rolnicze, po części należące obcym ludziom. Właściciel ponosi znaczne szkody, ponieważ był tylko nisko zabezpieczony; przyczyny pożaru dotąd nie zdołano stwierdzić.

F[illegible]yty, (Stahlhammer). We wtorek spotkało straszne nieszczęście rodzinę Strzyżów w Bemduchu koło Kalet. Strzyżowa, będąca już w leciwem wieku, wyszła rano o godz. 5 przed dom do zagrody po drzewo na ogień, gdy wtem z tyłu skoczył do niej jeleń, i wziąwszy ją na rogi, zabodł na śmierć. Na krzyk jej wybiegł mąż, tak samo już w podeszłym wieku, żeby ją obronić, ale to tylko zwierzę jeszcze więcej rozjuszyło. Rzuciwszy już nieżywą ofiarę, uderzyło na drugą. Dopiero innym domownikom udało się jelenia z zagrody wypędzić. Do drugiej ofiary sprowadzono natychmiast lekarza z Koszęcina, który rany opatrzył. Jelenia tego sprowadził z Saksonii hrabia Henkel-Donnersmark. Już kilka razy opuścił on las i swą śmiałością nabawił strachu tutejszym mieszkańcom. Byłby nareszcie czas, aby policya tą sprawą się zajęła.

Z dalszych stron.

Prześladowanie Polaków na obczyźnie. W »Wiarusie Polskim« czytamy:

W Horstermark znajduje się sala, należąca dawniej do restauracyi a obecnie stojąca pustką. W sali tej odbywały się dawniej i przedstawienia teatralne i zabawy a do ostatnich czasów wesoła. Odbyły się w tej sali też już dwa wiece polskie. Na ubiegłą niedzielę zapowiedział w tej sali więc polski »Związek Polaków«. W przeddzień wieca otrzymuje rodak p. Boguła, który z polecenia »Związku« wiec zgłosił na policyi, od wójta pismo następujące:

»Sala, należąca do dawniejszej restauracyi Möller'a, przy Fischerstrasse, w której odbyć się ma dnia 23 b. m. o godzinie 4, zgłoszone przez Pana publiczne zebranie polskich górników, nie odpowiada rejencyjnemu rozporządzeniu policyinemu z dnia 22-go listopada 1889 roku odnoszącemu się do budowlanych zakładów i wewnętrznych urządzeń teatrów, zabudowań cyrkowych i lokalów, przeznaczonych do zebrań publicznych. Z tego powodu zakazuje się niniejszem odbycia wieca w wymienionym lokalu.

(podp.) Kranefeld«.

Są tu tylko dwie możliwości: albo sala nieodpowiada przepisom i wtedy policya niedopełniła swego obowiązku, pozwalając dawniej na odbycie tamże wieców — albo sala odpowiada przepisom policyjnym, a wtedy policya postąpiła bezprawnie, nie pozwalając teraz na odbycie wieca. Zwołujący wiec nie puszczą tej sprawy płazem.

Nie tak dawno temu, jak bochumskie Towarzystwo św. Barbary bardzo długo nie mogło uzyskać lokalu na posiedzenia, dzięki znanej »troskliwości« policyi. Teraz otrzymały zarządy Towarzystw: św. Andrzeja, Koła śpiewu »Halka«, »Sokoła« oraz »Samopomocy« od swego nowego gospodarza, który lokal przejął, listy rekomendowane, w których tenże donosi, że żadne towarzystwo nie będzie miało u niego posiedzenia a swą własność mają towarzystwa w 5 dniach usunąć. Podobno policya tylko pod tym warunkiem nowemu właścicielowi restauracyi chce dać konsens na wyszynk, jeżeli nie da swego lokalu polskim towarzystwom na posiedzenia.

Nadchodzi czas

gdzie nasi posłowie będą różne sprawy w parlamencie i sejmie poruszać. Zaczyna się życie polityczne w całej pełni. Niech każdy rozszerza »Górnoślązaka«, aby ogół cały informował się, kto w ciałach prawodawczych go broni.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Potyczka pod Jerdogon.

Petersburg. Specyalny korespondent rosyjskiej Agencyi tel. donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem rozpoczęła się potyczka na południowym wschodzie od Mukdenu. Japończycy ruszyli na wieś Jerdogon, i jak słychać zajęli ją po całonocnej walce.

Port Artura w płomieniach

Londyn. Z Tokio donoszą, że w dniu 25 b. m. widziano z balonów pod Portem Artura, że całe ulice miasta stały w płomianiach.

Londyn. »Standard« donosi z Szangaju, że Port Artura stał przez cały dzień 26 b. m. w płomieniach.

»Times« donosi z Tokio: Nadeszła tu wiadomość od armii oblegającej Port Artura, że załoga Portu stawia słabszy opór. Sądzą z tego doniesienia że upadek Poru się zbliża.

W przededniu nowej wojny.

Londyn. »Daily Mail« oświadcza, że położenie jest niezmiernie groźne. Naród angielski znajduje się w przededniu wojny. Zatarg dosięgnął punktu kulminacyjnego wobec wzbraniania się Rosyi ukarania winnych oficerów i dania gwarancyi, że podobne wypadki w przyszłości się nie powtórzą. Rząd rosyjski gotów jest uniewinnić się i przeprosić Anglię, obok tego dać odpowiednie odszkodowanie, to atoli Anglii nie wystarcza i nie może wystarczyć. — Rząd angielski w nocie swej domaga się stanowczej odpowiedzi jeszcze dziś do godziny 4 po południu. Jeśli odpowiedź do tej godziny nie nadejdzie, angielski admirał floty kanałowej otrzyma polecenie, aby wezwał flotę bałtycką do powrotu. Gdyby zaś admirał Rozdziestwieński nie zastosował się do tego wezwania, flota angielska zmusi go do powrotu.

— Sekretarz stanu dla Indyj, Brodrick, oświadczył w rozmowie, że ubolewania, wyrażonego przez cara, i zapewnienia odszkodowania, nie można uważać za dostateczne zadośćuczynienie. Można być przekonanym, że zaufanie dla rządu jest usprawiedliwionem. Minister dla kolonii, Litlevton, oświadczył, że nie wątpi, iż rząd rosyjski da zupełne zadośćuczynienie i ukarze winnych.

Groźby prasy angielskiej.

Londyn. Spodziewają się tu ogólnie, że dzień dzisiejszy musi przynieść rozstrzygnięcie w zatargu angielsko-rosyjskim. Dzienniki wskazują na to, że admirał Rożdiestwieński, który już od wczoraj przebywa w Vigo, miał chyba dosyć czasu do dokładnego poinformowania rządu rosyjskiego o przebiegu wypadku i o przyczynach, które skłoniły Rosyan do ostrzeliwania angielskich łodzi. Ambasador rosyjski hr. Benkendorff konferował dziś znów z ministrem lordem Landsdovne.

»Times«, nawięzując do wczorajszej konferencyi, pisze, że Anglia pod żadnym warunkiem nie pozwoli flocie rosyjskiej przepłynąć ani przez morze Śródziemne, ani wokoło Afryki, dopóki rząd rosyjski nie da zupełnej satysfakcyi, a zwłaszcza, dopóki faktycznie nie ukarze winnych oficerów. To jest główne żądanie Anglii i to musi być spełnione bezwłocznie. Anglia ma dostateczne siły do powstrzymania floty bałtyckiej, a Rożdiestwieński z małą swoją flotą, liczącą zaledwie 7 okrętów pancernych, nie odważy się chyba płynąć dalej, gdy ujrzy przeciwko sobie 28 morskich kolosów angielskich.

Londyn. Dzienniki wszystkich odcieni wzywają rząd, aby nie dopuścił do dalszej zwłoki i w interesie całego świata cywilizowanego przedsięwziął kroki dla ochrony żeglugi przed grożącem ze strony Rosyi niebezpieczeństwem.

»Daily Telegraph« dodaje, że do wczoraj nie nadeszła odpowiedź z Petersburga. Dziennik ten wyraża oburzenie, że sytuacya się zaostrzyła. Ministerstwo marynarki i car są przeciwni ukaraniu winnych.

Mobilizacya angielska.

Gibraltar. Sześć okrętów wojennych angielskich otrzymało rozkaz wyruszenia w piątek na morze. Jak słychać, okręty te mają śledzić ruchy rosyjskiej floty bałtyckiej, o której przypuszczają, że obierze drogę na Przylądek Dobrej Nadziei. Sądzą, że krążowniki i torpedowce będą chciały przejechać przez Gibraltar i przez kanał Suezki. Flotyla torpedowców angielskich w Gibraltarze została zmobilizowaną.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi Selborne udał się wczoraj wieczorem do Portsmouth. Angielska flota domowa przybyła wczoraj do Firts of Fort, która to miejscowość służy dla niej za podstawę operacyjną.

Flota bałtycka bez węgli.

Paryż. »Agencya Havasa« donosi z Madrytu: Admirał Rozdziestwieński złożył oświadczenie, że wypadek na morzu niemieckiem był nieunikniony (?!). Postępował on według najlepszego swego uznania, aby uchronić flotę bałtycką od zniszczenia (?!) — Przed wyjazdem z Libawy ogłosił, że przeciwko każdemu okrętowi, któryby się zbliżył do jego floty, »wystąpi energicznie« (!). Ubolewa on, że nie może się dostatecznie zaopatrzyć w węgiel, lecz zadowoli się, gdy mu pozwolą zabrać na każdy okręt 400 ton węgla, których potrzebuje, aby przejechać przez cieśninę gibraltarską i wyjechać na pełne morze, gdzie łatwiej mu będzie o dowóz węgla.

Brest. Rosyjski okręt węglowy czeka tutaj na nowe instrukcye. — Komunikacya z lądem jest wyraźnie zakazaną. Rosyjski konsul został powołany na pokład okrętu, gdzie go proszono, aby zaopatrzył okręt w żywność.

Rozmaitości.

Świat w długach. Według obliczeń pewnego statystyka angielskiego, długi wszystkich państw na kuli ziemskiej doszły już obecnie do wysokości 54,000,000,000 rubli. We wszystkich pięciu częściach świata niema w obiegu tyle pieniędzy, aby można było spłacić ten dług. Procenty od tej sumy wynoszą naturalnie wiele milionów. Jak twierdzi wzmiankowany statystyk, wypada rocznie po rublu na głowę każdego bez wyjątku człowieka. Największymi dłużnikami są Francya i Anglia. We Francyi na każdego obywatela przeciętnie przypada rocznie 315 rb. długu, w Anglii 240 rb. Najszczęśliwszym pod tym względem krajem w Europie jest Szwajcarya, gdzie na każdego obywatela wypada rocznie tylko po 2 rb. długu.

Sprawy towarzystw.

Biertułtowy. Posiedzenie Związku pod opieką św. Józefa odbędzi się w niedzielę 30. bm. po południu o godz. 5-tej w lokalu pana Nowaka. Amatorzy i amatorki niech przybędą już o godz. 3. na salę. Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 26 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. pięk.	średni	pośled.
Pszenica biała	1[illegible],60	17,00	16,50
Pszenica żółta	[illegible],50	16,90	16,40
Zyto	[illegible],50	13,20	12,70
Jęczmień	1[illegible],50	14,30	13,30
Owies	[illegible],70	13,10	12,60
Groch »Viktoria«	[illegible],00	18,00	16,00
Groch	1[illegible]0	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.



Swój do swego!

Wiktor Turek

w Bytomiu, ul. Krakowska 40.

Wielki polsko-katolicki

skład obuwia.

Proszę uważać na moją firmę. — Największy wybór, najniższe ceny.

Przez korzystne zakupno wielkiej ilości obuwia sprzedaję

kamaszki dla panów od 4,75 mk. pocz.

Trzewiki z spinkami (Schnallschuhe) dla górników pocz. od 3,75 mk.

Kamaszki dla pań od 4,50 mk. począwszy.

Półkamaszki guzik. i sznurowo od 3,50 m. Jakoteż w wielkiej ilości kamaszki do Komunii św. dla chłopców i dziewcząt pocz. od 3,75 mk.

Buty dla górników w rozmaitych gatunkach po najniższych cenach.

Przy zakupnie od 10,00 mk. wracam Szan. moim odbiorcom podróż na kolejce ulicznej III klasy.



Wawrzyn: Więc w domu kupieckim Filipa Glaser'a w Małem Zabrzu przy targowisku kupuje się **na odpłatę** meble, sprzęty wyściełane, lustra, regulatory, dywany, chodniki, maszyny do szycia, taniej niż gdzieindziej za gotówkę?

Wojtek: Tak tak, bo Glaser trzyma się zasady tanio sprzedawać a mieć wielki obrót.

Otwarcie 1-go listopada.

Za gotówkę szczególne korzyści.

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

Buchalterka

potrzebna natychmiast do administracyi „Górnoślązaka".

Szan. Publiczności Król. Huty i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że przy ul. Cesarza 45 otworzyłem

skład kolonialny, mąki i produktów.

Będzie mojem staraniem, zadawalać mych Szan. odbiorców przez najsolidniejsze ceny i tylko najlepszy towar.

Z wysokim szacunkiem

Paweł Bittner, Król. Huta, ul. cesarza 45.

Niniejszem polecam:

Faryna	21 fen. za funt.	**Łuski-kakao**	9 fen. za funt.
Najlepsza faryna	22 fen. za funt.	**Wyś. smalec stoł.**	52 fen. za funt.
Prawdz. kawa Franka	6 fen. pacz.	**Amer. nafta**	13 fen. za funt.
Najlepsza ruska herbata	1,50 mk. za funt.	**Ros. „**	11 fen. za funt.
		Wyśm. margaryna	55 fen. za funt.
Czekolada łamana	88 fen. za funt.	**Solo-margaryna**	68 fen. za funt.
Proszek kakao	120 fen. za funt.	**Wyś. musztarda st.**	15 fen. za funt.
Wyśm. Ar.-ryż	16 fen. za funt.	**Wyśm. mąka pszenna 00**	13 fen. za funt.
Wyśm. Patna-ryż	20 fen. za funt.		
Nowe śliwki	15 fen. za funt.	**(ff. Kaiserauszug)**	15 fen. za funt.

Mąka Hausback 1/4 centn. 2,40 mk.

Mąka rżanna 00 1/4 centnara 2,50 mk.

Otręby i owies po **najniższych** cenach dziennych.

Wina węgierskie słodkie i wytrawne but. 95 fen. bez flaszki.

Wino czerwone but. 65 fen. bez flaszki.

Cygara po każdej cenie od 1,80 mk. za 100 szt. oraz wszystkie inne artykuły po najniższych cenach.

Rzadka sposobność

nadarza się osobom uczciwym, pragnącym **dochód swój** o **kilkadziesiąt** i nawet **kilkaset koron** miesięcznie **podwyższyć** jako **zastępcy do rozszerzania przedmiotu pokupnego na spłaty.** Warunki nadzwycz. korzystne.

Prosimy zażądać bezpłatnie szczegółów pod nr. **C. D. 1189** w administracyi »Górnoślązaka«.

Bank ludowy w Zaborzu

w domu pana Piechy

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta

daje

pożyczki na weksle

i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,

3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,

4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

Warsztat reparacyjny.

Zegarki, zegary,

złote pierścienie

kupuje się tanio u

E. Triffterer

zegarmistrz

Bottrop, Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremera.

Śląski dom kupiecki

Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Prawnie dozwolono losy seryjne.

Główne wygr. na przemian

500 000

300 000, 180 000, 120 000 itd.

Każdy los wygrywa.

Najbl. ciągn. 1 listopada.

Mies. składka 3, 6,50 lub 10 mk.

G. Rappolt, Frankfurt a. M. 58.

Ludwik Trzoska,

księgarnia polska w Bottropie

przy nowym kościele

poleca **książki do nabożeństwa, powieściowe i historyczne, krzyże, figury i obrazy. Wyroby papierowe, wiązania, polskie karty religijne i narodowe.**

Piece

żelazne

najnowszego systemu

poleca tanio

W. Czaplicki, Katowice, ul. Jana nr. 14.

Objąłem

wyszynk

różn. wina i piwa

i skład wiktuałów.

Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku. Także mam na składzie

zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.

Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

Jan Jendrzej, dawn. Woźnica

Zawodzie na Drajoku.

„Miejska kapela w Żorach"

Synowie uczciwych rodziców, chcące później wstąpić do kapeli wojskowych, mogą się zgłosić do nauki. Wszystko wolne.

Bdzynek,

miejski kapelmistrz.

Poszukuję od zaraz

ucznia

mającego chęć wyuczyć się **introligatorstwa.**

Kazim. Rak,

Katowice, ul. Holtei'a 9

naprzeciwko gazowni.

Baczność! **Baczność!**

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Uwiadomienie!

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy wszystkie

ubrania dla panów i chłopców, płaszcze, spodnie

znane dobre gatunki, aby **wypróżnić** nasze składy i dajemy **bez wyjątku 10% rabatu.**

Wszystkie towary manufakturyjne, materye na suknie, towary jedwabne, chusty do odziania, chusty na głowę ogromnie tanio.

Bottrop **Bechhof & Co.** **Hauptstr. nr. 33**

naprzeciwko hotelu Mostert.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu